



KS. ROMAN TOMASZCZUK

redaktor wydania

Potrzeby duszpasterskie to rzadki priorytet przy wydawaniu parafialnych pieniędzy. W wyścigu o „wdowi grosz” ludzie przegrywają z murami, dachami i złoceniami. Dla wielu to świetna okazja, by usprawiedliwić parafialny marazm. Inni (patrz s. III) traktują to jako wyzwanie dla pomysłowości i dobrej woli. I w ten sposób objawia się Życie. ■

ZA TYDZIEŃ

- Szczęśliwa przy garach – O UTOPII POLSKICH RODZIN
- Romowie zintegrowani – CYGAN, POLAK DWA BRATANKI...
- Skąd wziąć pieniądze na pracę pozalekcyjną – WOLONTARIAT z Agnieszką Makarewicz i gimnazjalistami

„Nic nie strasne na tej ziemi, nic nie strasne w życiu tym, gdy Maryi, Matce Boga, ufasz całym sercem swym”.

Słowami wiersza Maria Nastała, lokalna poetka, wprowadziła w nastrój uroczystości Pani Jasnogórskiej 26 sierpnia, w kościele filialnym Matki Bożej Częstochowskiej w Kamięncu (parafia Starców), jednym z niewielu noszących to wezwanie w naszej diecezji.

Tu Eucharystii o godz. 17.30 przewodniczył o. Jerzy Krupa z Barda, który podczas homilii ukazał zgromadzonemu, ile dobrych dzieł by wtedy nie powstało, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał. O. Jerzy odwołał się do znanej symboliki, nazywając Jezusa i Jego Matkę – dzięki której przyszedł na świat – Światłem Świata i Gwiazdą.

– Obchody były okazją do podziękowania Maryi przede wszystkim przez liczną tu-

Poetka Maria Nastała dedykowała Maryi Częstochowskiej swój wiersz

taj społeczność kolejarską – mówi ks. Wojciech Jasiński, proboszcz. – Kult maryjny był tu bardzo silny od wojny, ponieważ większość osiadłej tu ludności pochodzi ze Wschodu. To parafianie, do rozbudowanej przez ks. Rojka w latach sześćdziesiątych i konsekrowanej przez abp. Kominka świątyni, przywieźli obraz MB Częstochowskiej z Jasnej Góry.

W wielu parafiach naszej diecezji do uroczystości przygotowywano się przez odmawianie nowenny. W kościele św. Andrzeja Boboli w Świdnicy odprawiono trwające 12 godzin Różańcowe Jerycho. Ks. bp Ignacy Dec brał udział w uroczystościach jubileuszu 50-lecia Ślubów Jasnogórskich i zakończenia obchodów 350. rocznicy obrony Jasnej Góry w Częstochowie.

DOROTA BARELA



KS. ROMAN TOMASZCZUK

ORATORIUM OTWARŁO SWOJE PODWOJE



Od 25 sierpnia wychowankowie Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich w Świdnicy modlą się w nowym oratorium pw. Chrystusa Zstępującego do Otchłani. Remont pomieszczenia możliwy był dzięki wsparciu dyrektora placówki D. Czuczvary. Oratorium ma kształt przestrzennej ikony, w której Dobra Nowina głosi zwycięstwo Chrystusa nad szatanem oraz ofiarowaną każdemu człowiekowi możliwość zbawienia. Ikony umieszczone na ścianach przedstawiają Apostołów (symbol wiary), Bogurodzicę (w typie tzw. wskazującej drogę – znak miłości) i scenę Zstąpienia Chrystusa do Otchłani (nadzieja). Podczas pierwszej po zakończeniu remontu, Mszy św. dwóch nastolatków przyjęło sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego. ■

Pierwsza po remoncie Eucharystia

Kolejne zmiany personalne



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Ks. M. Galuszka podczas przysięgi składanej w dniu kanonicznego objęcia urzędu proboszcza w Witoszowie Dolnym (w obecności ks. infułata K. Jandziszaka)

W DIECEZJI ciągle ruch. Kolejne dekrety ks. bp. I. Deca skutkują zmianami personalnymi wśród duchowieństwa. 27 sierpnia ks. M. Galuszka objął parafię w Witoszowie Dolnym, a ks. J. Markowski rozpoczął pracę w Radzikowie, gdzie dotychczasowy proboszcz, ks. K. Zieliński, został urlopowany. Poza tym ks.

A. Nocoń został mianowany proboszczem w Wójtowicach, ks. W. Terpiłowski w Pastuchowie, a ks. Z. Bocheński w Długopolu Górnym. Ks. W. Rusin został ojcem duchownym dla świdnickich kleryków we Wrocławiu, a ks. J. Leśniak przeszedł z Wrocławia do seminarium świdnickiego, nadal w roli ojca duchownego.

Na żagle i drezyny



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Drezyny gotowe do podróży. Za chwilę rozpocznie się niezwykła wyprawa dzieci i ich opiekunów

ŚWIDNICA. Wiele atrakcji przygotował Urząd Miejski w Świdnicy dla wychowanków Domu Dziecka z Bystrzycy Górnej. W sobotę, 19 sierpnia, piętnastoosobowa grupa zęglowała po Zalewie Mietkowskim, a wieczorem przy ognisku słuchała żeglarskich opowieści. – Zabezpieczenie i ochronę gwarantowała nam OSP. Tradycyjnie nie moglibyśmy zorganizować zabawy, gdyby nie pomoc

sponsorów: świdnickiego marketu „Intermarche”, zakładów mięsnych „Marko-Walichnowy” czy też członków Świdnickiego Klubu Żeglarskiego „Qbryk” – mówi Edyta Czerniec z Departamentu Rozwoju Gospodarczego UM w Świdnicy, który organizuje podobną akcję już po raz trzeci. Natomiast w sobotę 26 sierpnia dzieci pokonały trasę ze Świdnicy do Bystrzycy Górnej drezynami.

Po raz pierwszy remontowana

WAŁBRZYCH. Od ponad dwóch lat wierni z parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu zbierają fundusze na remont hełmu wieży kościelnej (od swego powstania nie była konserwowana). 16 sierpnia rozpoczęto prace. – Podczas remontu najpierw trzeba zdjąć łupkę pokrywającą hełm i jego odeskowanie, następnie odgrzybić i uzupełnić braki w wieźbie, a następnie pokryć hełm blachą miedzianą – wyjaśnia proboszcz, ks. prałat W. Brachuc. Robotnicy podjęli się także wymiany kuli i wyprostowania krzyża wieńczących wieżę. Koszt remontu to

188 tys. zł (Urząd Miasta wsparł projekt kwotą 40 tys. zł, parafianie zebrali dotychczas 60 tys. zł). Mimo braków finansowych – „mam nadzieję, że prace zostaną wykonane do końca września” – mówi proboszcz.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Prace na wysokości są niebezpieczne i czasochłonne

Z kulturą na pograniczu

XVII POLSKO-CZESKIE DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ „Bądźmy Rodziną” rozpoczęły się 20 sierpnia w Neratovie (Republika Czeska) w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny uroczystą Mszą św. (przewodniczył ks. bp Dominik Duka), spektaklem grupy NEDIV SE, koncertem i spotkaniem organizatorów z gośćmi. – Program Dni jest jeszcze bogatszy niż w ubiegłym roku – mówi Julian Golak, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej. – Zapraszamy na takie nowości, jak przed-

stawienie aktorów sceny wrocławskiej pt. „Śpieszmy się kochać ludzi” czy koncert o św. Antonim z Padwy. Zaplanowaliśmy też spotkania z działaczami „Solidarności” polsko-czesko-słowackiej, której 25-lecie mija w tym roku. Oprócz tego dziesiątki tradycyjnych imprez: koncerty, konkursy, spotkania, wyjazdy, wydarzenia sportowe. Tegoroczne Dni zostały objęte honorowym patronatem przez Kazimierza Michała Ujazdowskiego – Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz dofinansowane przez to ministerstwo.

Moniuszko w Kudowie

KUDOWA ZDRÓJ. Turniej tenorów polskich, baletowy „Sen nocy letniej”, warsztaty moniuszkowskie, koncerty i... mecz piłkarski – tak przedstawiał się program 44. Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie Zdroju, odbywającego się od

25 do 27 sierpnia. Festiwale Moniuszkowskie odbywają się tu od 1962 r. W ciągu kolejnych lat, oprócz koncertów, odbyło się ponad 40 pełnospektaklowych inscenizacji oper; większość z nich to dzieła autorstwa Stanisława Moniuszki.

W Kudowie nawet ogrodzenia na ulicy przypominają o Festiwalu Moniuszkowskim...



DOROTA BARELA

Słowo naszego Biskupa

ODRZUCONY
KOŚCIÓŁ (II)

Mówimy otwarcie, że nie mamy nic wspólnego z nietolerancją, antysemityzmem, rasizmem, homofobią. A naszą wierność Bogu i zasadom chrześcijańskim nie uważamy za przestępstwo, ale za błogosławieństwo. Solidaryzujemy się z tymi, którzy protestują przeciwko ponizaniu i ośmieszaniu naszego prezydenta, katolika. Chrystus bywa także kwestionowany, a nawet odrzucany przez niektóre środowiska w naszym katolickim kraju. Mówił o tym papież Benedykt XVI do polskiej młodzieży na błoniach Krakowskich 27 maja br. Oto jego słowa: „Nie trzeba wielkiej bystrości umysłu, by dostrzec wielorakie objawy odrzucania Jezusa, również tam, gdzie Bóg dał nam wzrastać. Jezus niejednokrotnie jest ignorowany, jest wyśmiewany, jest ogłaszany królem przeszłości, ale nie teraźniejszości, a tym bardziej nie jutra, jest spychany do lamusa spraw i osób, o których nie powinno się mówić na głos i w obecności innych”. Czyż ostatnie ataki na ministra edukacji narodowej, akcje z podburzaną i protestującą młodzieżą nie były tego potwierdzeniem? Redaktor Dariusz Zalewski pyta we wczorajszym wydaniu „NaszegoDziennika”: „Jeśli uczniowie mogą bezkarnie wykrzykiwać hasła wzywające do utopienia ministra w jeziorze, to jak może bronić się przed rozwydrzonymi dziećmi zwykły nauczyciel w gimnazjum czy zawodówce?”. Niepokoją nas także ciągle przycinki czy wyraźne ataki na Radio Maryja, telewizję Trwam, „Nasz Dziennik” i traktowanie zwolenników i słuchaczy tego radia i telewizji przez niektórych dziennikarzy i polityków jako obywateli drugiej, gorszej kategorii.

BP IGNACY DEC
Jasna Góra, 09.07.2006

Na wakacyjne wyprawy zarabiają własną pracą

Za gofry i obrazy na Mazury

– Kupujcie, kupujcie!
Jedyna taka okazja
– ks. Maciej Oliwa woła
z za drewnianego straganu
do parafian, wychodzących
z kościoła po niedzielnej
Mszy świętej. Już wiedzą,
że wraz z młodzieżą zbiera
na kolejny wyjazd.

A za straganem w parafii Świętej Trójcy w Boguszowie Górcach: pajdy chleba ze smalcem i kiszonymi ogórkami albo deski do krojenia, wycięte ze sklejki w kształcie różnych owoców... A w te wakacje młodzi piekli gofry i sprzedawali obrazy kościoła parafialnego oprawione we własnoręcznie wykonane ramki.

Za zebrane w ten sposób pieniądze od trzech lat jeżdżą w różne zakątki Polski.

– Byliśmy dwa razy w Bieszczadach, raz w Kamieniu koło Świeradowa, w Maciejowcu koło Lubomierza, a w lipcu tego roku 20 osób wyjechało na Mazury – wyliczają uczestnicy eskapad; wiek: od ośmiu do dwudziestu kilku lat. – Wyjeżdżamy podczas wakacji i ferii.

Złoto dla każdego

– Skąd pomysł? – zastanawia się ks. Maciej. – Jakoś tak same przychodzą.

A jest ich trochę. Z pozostałego po robieniu nowych schodów granitu wykonali małe pomniki; 24-karatowe złoto po renowacji krytwa dodali do tradycyjnie rozdawanych na Trzech Króli kredy i kadzidła. Do dziś w domach parafian zobaczyć można lniane serwety, które szyli na maszynie ks. Oliwy dwa lata temu.

– Obrębiliśmy je, postrzępili, a na komputerze wykonaliśmy prawdziwe metki z informacją, kto i w jakim celu je wykonał – opowiadają świeżo upieczone krawcowe i krawcy.



SEBASTIAN ZAWISZA

– Dzięki tym akcjom dzieci i młodzież uczą się wykonywania różnych przedmiotów i tego, że na wszystko w życiu trzeba zapracować. Równocześnie udzielają się w parafii, są bliżej Kościoła – wyjaśnia ks. Maciej.

– Wspólnym przygotowaniem straganu towarzyszą śmiechy i żarty. Zresztą trudno się dziwić: sprzyja temu także charakter księdza opiekuna, który potrafi przynieść do kościoła rybę, żeby na oczach zadziwionych dzieci upiec ją podczas kazania.

Ale to wszystko nie wystarczy, gdyby nie dobra wola proboszcza. W parafii Świętej Trójcy ks. Andrzej Bajak patrzy na poczynania młodych z uśmiechem przyzwolenia. A oni podkreślają, że jeszcze nigdy nie zawiedli się ani na proboszczu, ani na parafianach, bez których ofiarności ich wyjazdy byłyby niemożliwe.

Szkola pokory

Uczestnicy zdobywają nowe umiejętności nie tylko przed wakacjami, ale także podczas ich trwania.

W tym roku dzieci i młodzież sprzedawały obrazy parafialnego kościoła we własnoręcznie wykonanych ramach

– Wszyscy są zaangażowani w prace na rzecz grupy: sprzątanie, pranie lub przygotowywanie posiłków i zmywanie naczyń – opowiada Sebastian Zawisza, lektor.

A ks. Maciej dodaje: Ponieważ jeździmy

zawsze do takich ośrodków, w których jest najtaniej, sami sobie przygotowujemy posiłki. Dzięki temu uczestnicy mają okazję uczyć się, jak dobrze umyć talerz, przygotować jajecznicę, ugotować ziemniaki...

Uczy się także opiekun ks. Maciej. – Najbardziej pokory – mówi. – Tego, że nie zawsze wszystko będzie tak, jakbym chciał, ale że Bóg zawsze nas pobłogosławi, dzięki czemu dotąd udawało się nam unikać podczas wyjazdów nieprzyjemnych wydarzeń.

W parafii w Boguszowie już zastanawiają się, w jaki sposób zbierać pieniądze na kolejny wyjazd.

– W innych parafiach na pewno coś takiego też by się udało – mówią. – Trzeba tylko trochę szaleństwa, trochę otwartości i przyzwolenia ks. proboszcza.

DOROTA BAREŁA

Rodzice dzieci w piśmie
do ówczesnego metropolity
wrocławskiego kard.
Henryka Gulbinowicza
pisali „...jesteśmy
katolikami i chcemy,
aby nasze dzieci
były wychowywane
w duchu
katolickim...”.

tekst

ŚLAWOMIR WIŚNIEWSKI

Utworzenie tej placówki jako katolickiej szkoły było dla niej ratunkiem po likwidacji – mówi Mariola Wyderka, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Wirach. – Wynikało również z potrzeby środowiska.

Takie były początki Katolickiej Szkoły Podstawowej w Wirach. Początki niezwykle trudne. Dzisiaj szkoła funkcjonuje jako placówka niepubliczna. Prowadzona jest przez Caritas Diecezji Świdnickiej. – Istnieje od 5 lat i cieszy się znacznym zainteresowaniem mieszkańców okolicznych wsi, dzięki czemu pozyskujemy coraz więcej dzieci i mamy możliwość wzbogacenia oferty szkoły, gdyż wzrost zainteresowania przekłada się na zwiększenie dotacji – mówi M. Wyderka.

Historia się powtarza

W podobnej sytuacji znalazła się niedawno Szkoła Podstawowa nr 9 w Świdnicy, którą zamierzano zlikwidować. Tutaj znów z pomocą przyszła Caritas, która zgodziła się przejąć placówkę. Od września szkoła rozpoczyna nowy rozdział swojej historii pod nazwą „katolicka”. – Bez wątpienia została by zlikwidowana i w jej miejscu najprawdopodobniej była-

by opuszczona nieruchomość – mówi ks. Radosław Kisiel, dyrektor Caritas Diecezji Świdnickiej. – Zależało nam, aby w tej części Świdnicy, oddalonej od centrum, zachować to miejsce. Z czasem stanie się ono także swoistym centrum kultury, chociażby przez działające po południu świetlice.

Katolicka z przymusu?

Świdniccy radni zgodzili się z tym, że lepiej zlikwidować Szkołę Podstawową nr 9 i w jej miejsce powołać niepubliczną placówkę Caritas Diecezji Świdnickiej. Dzieci nadal będą miały możliwość uczęszczania do tej placówki. W ubiegłym roku szkolnym do szkoły w Kraszowicach chodziło niewiele ponad sto dzieci. Jeśli nie w tym, to już w następnym roku szkolnym placówce groziłoby zamknięcie. Przekazanie placówki Caritas pozwoliło na stworzenie zupełnie nowej perspektywy dla szkoły. Czy więc powstanie szkoły katolickiej to w pewnym sensie przymus, wynikły z braku jakiegokolwiek innej perspektywy? Z pewnością nie. – Sam pomysł założenia tej szkoły wyszedł od społeczności dzielnicy Kraszowice – podkreśla dyrektor Gabriela Oleksy. – Nikt nie ukrywał radości, gdy biskup wyraził zgodę na jej utworzenie. Z pewnością nie udało by się w tak krótkim czasie osiągnąć konsensusu, gdyby nie sprawne rozmowy pomiędzy dyrektorami Caritas, świdnickiej „dziewiątki” oraz prezydentem Świdnicy Wojciechem Murdzkiem.

Katolicka w wyborze

Szkoły w Wirach i w Świdnicy placówkami katolickimi nigdy nie były, a zmia-

Szkoła



ZDJĘCIA ARCHIWUM AUTORA

na ich charakteru przynajmniej w części wynika z reformy systemu szkolnictwa. Nie da się przecież ukryć, że przejście placówek przez Caritas stanowiło dla nich jedyną szansę na dalsze istnienie. Dlatego też trzeba odróżnić je od takich placówek jak chociażby liceum i gimnazjum, prowadzone przez siostry niepokalanki w Wałbrzychu. Tamtejsze szkoły katolickimi są z założenia. Z takim zamiarem powstawały i jako takie funkcjonują od wielu lat. To szkoła z ugruntowaną pozycją, a

Wspólne wyjazdy – to tylko jedna z wielu atrakcji czekających na uczniów szkoły w Wirach

kształcenie się w niej wiąże się ze świadomością uczęszczania do placówki wyjątkowej, w pewnym sensie elitarnej.

Do tej samej grupy należy szkoła sióstr salezjanek w Dzierżoniowie. Wcześniej mieściła się w Pieszycach, a od niedawna funkcjonuje w budynku po zlikwidowanym Gimnazjum nr 2. Warunki lokalowe nowego budynku pozwoliły na poszerzenie oferty edukacyjnej tamtejszych salezjanek. Oprócz podstawówki siostry prowadzą obecnie także gimnazjum.

Nowy rok nauki

po katolicku



Katolicka, czyli jaka?

– Naszym priorytetem jest, aby absolwenci byli, zgodnie z zaleceniami św. Jana Bosko „dobrymi chrześcijanami i mądrymi obywatelami” – mówi salezjanka s. Alina Andrejko, dyrektor dzieżoniowskiej szkoły. – Kładziemy nacisk nie tylko na wiedzę, ale przede wszystkim na wychowanie, ukształtowanie człowieka odpowiedzialnego, stąd w szkołach salezjańskich tak wielką wagę przywiązuje się do tzw. słówek na dzień dobry. Udaje nam się tworzyć dobrą atmosferę, gdzie dzieci czują się bezpiecznie i lubią przy-

chodzić do szkoły. W naszych pomieszczeniach lekcyjnych są ławki, tak samo jak w innych szkołach – uśmiecha się. – Nie ma klęczników i nie modlimy się „na okrągło”, ale Bóg jest obecny poprzez szkolną kaplicę, uroczystości religijne i zwyczajną codzienność.

Szkoła dla wszystkich

Staramy się zapewnić możliwość wszechstronnego rozwoju ucznia z uwzględnieniem katolickości placówki – mówi Mariola Wyderka. – Dotyczy to przede wszystkim udziału w Mszach św., przygotowania do przeżywania pierwszych piątków miesiąca, świętowania I Komunii św. czy wspólnego kolędowania i wigilii. Szkoła organizuje wiele uroczystości związanych z patronem szkoły Janem Pawłem II – przygotowuje Dzień Papieski czy Międzyszkolny Konkurs Poezji o Ojcu Świętym.

– Oprócz tego, że kładziemy duży nacisk na dydaktykę i wychowanie, to w sposób szczególny chcemy promować wartości patriotyczne i religijne – mówi Gabriela Oleksy. – Już na początku wypracowujemy własną formułę wychowawczą. Uważamy, że wychowanie odgrywa tak samo istotną rolę jak nauka.

Jak podkreśla G. Oleksy, w swoim programie wychowawczym stawiają na normalność. – Szkoła jest otwarta dla wszystkich wyznań, a nawet osób niewierzących – mówi. – Zadbamy w naszej szkole o dobrą, rodzinną atmosferę. Będziemy starać się dostrzegać w każdym dziecku to, co najlepsze.

Ulgi i pomoc

Często możliwość kształcenia dziecka w placówce niepublicznej oznacza koniecz-

ność opłacania czesnego, gdyż dotacje są w stanie pokryć niewielką część kosztów funkcjonowania. – Istnieją szkoły katolickie publiczne, gdzie nie pobiera się opłat. Natomiast w placówkach niepublicznych płaci się czesne – tłumaczy s. A. Andrejko. – W naszej szkole podstawowej wynosi ono 150, a w gimnazjum 200 złotych.

Czesne może być problemem w dzisiejszych czasach. – Dlatego staramy się wyjść naprzeciw rodzinom, które pragną katolickiego wychowania swoich dzieci i przeżywają różnego rodzaju trudności. Istnieją ulgi przy zapisie kolejnego dziecka w rodzinie, a także możliwe jest obniżenie czesnego ze względu na możliwe trudności finansowe rodziny – mówi s. A. Andrejko.

Wspólne także wakacje

Nauka w szkole w Wirach jest natomiast bezpłatna. Dotacje otrzymywane z budżetu państwa stanowią około 30 procent kosztów utrzymania. Te fundusze są przeznaczane na bieżą-

ce potrzeby placówki. – Na razie nie mamy większych problemów z funkcjonowaniem, ale gdyby były większe środki, szkoła działałaby lepiej – mówi ks. Radosław Kisiel. – O fundusze zabiegamy między innymi startując do różnych programów ministerialnych, kuratorskich czy unijnych. Zawracamy się także o pomoc do lokalnych sponsorów. Spotykamy się z dużą życzliwością.

Dzięki temu poza obowiązkowymi zajęciami wynikającymi z ramowego programu nauczania w szkole uczniowie mają dodatkowe zajęcia: taneczne, wokalne, informatyczne, matematyczne, języka angielskiego, plastyczne czy języka polskiego.

– Specyfiką naszej placówki są również wyjazdy uczniów na kolonie letnie, współorganizowane z Caritas – mówi M. Wyderka. – Nasze dzieci były w Łebie, Ulini, Pogorzeli, Jarosławcu, Pasterce, a w tym roku w Warszawie. Wyposażamy także uczniów „zerówki” w plecaki i przybory szkolne. ■

Na pierwszy rzut oka nic ich nie wyróżnia. Ławki takie same i nie modlą się na okrągło



Skutki sierpniowej powodzi

Najważniejsze były książki

Dzieci powodzian właśnie wrócili do domów. Czeką ich nie tylko nowy rok szkolny, ale rodzinne problemy po „wielkiej wodzie”.

Urząd marszałkowski sfinansował, a nasza Caritas zorganizowała dwutygodniowy wakacyjny wyjazd dzieci z Krosnowic i Żelazna, których rodziny ucierpiały w wyniku powodzi. Nad morzem można było wyciszyć emocje i nabrać sił do pracy w nowym roku szkolnym. Jednak powrót do zniszczonych przez wodę domów nie pozwala zapamiętać o sierpniowej tragedii.

Pamiętamy 1997 rok

Zalane w tym roku domy (w niektórych było nawet siedemdziesiąt centymetrów wody) co roku są zagrożone podtopieniami (ciekawe, że gmina Kłodzko nadal sprzedaje działki na terenach zalewowych). Dlatego pierwsza myśl po kolejnej powodzi to: – Chciałabym się wyprowadzić, tu nie można już żyć. Małe dzieci i ciągle zaczynanie od nowa, to już ponad siły – wyznaje Marta Sandłak, matka czwórki dzieci. Jej mąż w tym czasie zbija tynki w zalanych pomieszczeniach. Trzeba też wymienić podłogi. Trudno powiedzieć, czy zamoknięte meble będą nadawać się do użytku. – Najgorsza jest wilgoć,



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

pojawiający się grzyb. Szkoda mi dzieci – marowi się Zbigniew.

Rodzina nie jest zamieszana, musi liczyć na wsparcie z zewnątrz. Ponieważ tegoroczna powódź nie była tak medialna jak poprzednia, to i o pomoc trudniej.

Z czwórki rodzeństwa tylko czternastoletnia Iwona pamięta tragedię z roku 1997. Nastolatka wiedziała już, czego można się spodziewać po „wielkiej wodzie”. Młodsze rodzeństwo było zaskoczone panującą atmosferą. Podczas ewakuacji parteru domu cała rodzina pracowała, by jak najwięcej uratować.

Sławek na ścianie swojego domu wskazuje linię, do której sięgała woda w 1997 roku (było jej półtora metra)

– Zaczęliśmy od książek i ubrań – opowiada matka. – Całe szczęście, w porę udało się wiele rzeczy wynieść na piętro.

Najpierw susza

Pomoc Caritas obejmuje nie tylko dzieci powodzian. Zostały także przygotowane wyprawki szkolne dla dzieci rolników, którzy zostali dotknięci kłęską suszą. Marek Borkowski z Krosnowic wylicza: – Gospodaruję na piętnastu hektarach. Przez suszę, a potem powódź zbiorę tylko półtora hektara pszenicy. Co dalej? Jeszcze nie wiem. Dziewieć lat temu było jeszcze gorzej i jakoś się przeżyło, to i teraz wytrzymamy – pociesza się mężczyzna. – Ostało się jeszcze poletko ziemniaków, to głodu nie będzie.

Sześciolatnia Anetka po raz pierwszy widzi skutki powodzi

Jedno jest pewne, doraźna pomoc powodzianom jest tylko pozornym rozwiązaniem problemu. – Dopóki nie zostanie uregulowana rzeka, nie ma szans na spokojne życie – podkreśla krosnowicki gospodarz.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



MOIM ZDANIEM

KS. MARIAN KOBYLARCZYK

proboszcz z Krosnowic

Zaraz po powodzi zaprosiłem wiernych do modlitwy w intencji powodzian. Muszę przyznać, że odzew był niewielki. Można zrozumieć samych powodzian, bo oni byli zajęci sprzątaniem, osuszaniem, remontem swoich gospodarstw, ale parafianie, którzy nie ucierpieli w tym roku, mogli solidarnie wesprzeć modlitwą swoich sąsiadów. Za to pocieszające jest to, że kłęski żywiołowie nie mają już przełożenia na obraz Pana Boga w świadomości ludzi. Nie spotkałem się z pretensjami, oskarżeniami czy wyrzutami wobec Boga, który miałby rzekomo spowodować takie nieszczęścia. Świadczy to o zdrowej pobożności wiernych.

Sonda

PODCZAS POWODZI

IZABELA BORKOWSKA, 12 LAT

– Nie czułam strachu, kiedy woda szybko przybiegała. Nie było czasu się nad tym zastanawiać, bo było dużo pracy z wynoszeniem rzeczy na piętro. Towarzyszyło temu sporo zamieszania.



ELŻBIETA BORKOWSKA, 12 LAT

– Ja ratowałam psy. Mamy cztery i bardzo je Kocham. Szukałam ciągle nowego miejsca dla nich, by były bezpieczne. Cieszę się, że nie pamiętam powodzi sprzed dziewięciu lat, nie myślę o tym, czy w przyszłym roku znowu będzie jak teraz. Rodzice nas ochronią.



MAREK BORKOWSKI, 49 LAT

– Powódź zniszczyła mi zbiory, ale obronił mi sam dom. Na szczęście miałem piasek przygotowany do remontu i sporo worków. Sąsiedzi pomogli w układaniu wałów z worków z piaskiem. Jestem im za to wdzięczny. Jest trudno, ale się nie poddamy.



Na zakończenie roku polsko-niemieckiego

Polak, Niemiec dwaj... sąsiedzi

Ostatnio na linii Warszawa–Berlin iskrzy. Na szczęście sześćset pozostałych linii jest drożnych.

W czasie kolejnego zamieszania w oficjalnych stosunkach polsko-niemieckich (krytyka berlińskiej wystawy Eriki Steinbach) 19 sierpnia niemiecki konsul generalny Helmut Schöps przekonywał świdniczan o więcej niż poprawnych relacjach sąsiedzkich pomiędzy Polską a Niemcami. Trzeba dodać, że przekonywał skutecznie, bo podsumowując rok polsko-niemiecki 2005/2006, podał wymowne fakty.

Konsul odwołał się także do historii. Przyznał, że nazistowska okupacja i terror oraz sześćdziesięcioletnia wojna wywołana przez hitlerowskie Niemcy negatywnie wpłynęły na relacje obu narodów. A narzucone przez komunistów braterstwo niewiele zmieniło na lepsze. Jednak pamięć „Solidarności”, która umożliwiła zjednoczenie Niemiec, oraz wolna wola obu na-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

rodów od szesnastu lat skutecznie zmieniają relacje między nimi.

Dane konsulatu są pod tym względem bardzo wymowne: istnieje sześćset umów partnerskich pomiędzy polskimi i niemieckimi miastami (więcej niż pomiędzy Niemcami a Francją), realizowanych jest ponad tysiąc pięćset programów partnerstw międzyszkolnych.

Niemiecki zespół „Collegium Canticorum” śpiewał także po polsku

Półtora miliona młodych ludzi z obu stron granicy odwiedziło sąsiedni kraj dzięki wymianie młodzieżowej. Poza tym istnieje konkretna współpraca uniwersytetów i instytucji kultury. Tylko w ramach roku polsko-niemieckiego przeprowadzono ponad dwa tysiące projektów kulturalnych, młodzieżowych i naukowych.

Doktor Schöps podkreślił, wybiegając w przyszłość, że liczy się inicjatywa i determinacja konkretnych ludzi, wówczas znajdują się także pieniądze, by budować w bardzo konkretny sposób dobre relacje między obydwojema narodami.

Szczególną ilustracją podjętego tematu był fakt, że prezydent wygłosił wykład po polsku (co zostało przyjęte przez słuchaczy aplauzem), ks. bp Ignacy Dec dziękował za słowo po niemiecku, a w części artystycznej Wieczorów Świdnickich wystąpił zespół wokalny „Collegium Canticorum” z Lipska. Znamienne, że koncert pt. „Wznoszę me oczy ku Tobie” rozpoczął się wykonaniem staropolskiego utworu Wacława z Szamotuł. Poza tym melomani usłyszeli m.in. kompozycje Josepha Haydna, Johannesa Brahmsa, Orlanda di Lasso, Henry’ego Purcella i Feliksa Mendelssohna. Wszystkie utwory wykonane podczas wieczoru zostały napisane do tekstów Psalmów. **XRT**

Wakacyjny wypoczynek z Caritas

Z ziemi polskiej do włoskiej

Największe zdumienie budzi piękno architektury – pocztówki i telewizja tego nie oddają.

Dzięki ks. Radosławowi Kisielowi, dyrektorowi świdnickiej Caritas, czterdzieścioro pięcioro dzieci, m.in. z Wałbrzycha, Żarowa, Konar, Bystrzycy Kłodzkiej i Świdnicy, przez dwa tygodnie odpoczywało w Pievepelaco (we włoskiej prowincji Modena).

Kierownikami kolonii byli małżonkowie Romana i Krzysztof Lewandowscy. – Ja zajmowałem się stroną organizacyjną, natomiast żona dbała o formację duchową – mówi Krzysztof. – Pomagali nam opiekunowie, których zaangażowanie było naprawdę wzorcowe. Co ważne, pracowaliśmy w ramach wolontariatu.

Uczestnicy

wyprawy zgłosili się w odpowiedzi na ofertę przesłaną do parafii przez Caritas. Organizatorzy nie ukrywają, że sporym problemem była rozpiętość wiekowa kolonistów: od dziesiątego do osiemnastego roku życia. – Codziennie wymagało to od nas dużej elastyczności i inwencji twórczej, by każdy mógł w programie wypoczynku znaleźć coś dla siebie – opowiadają opiekunowie. Informacje zwrotne od rodziców dzieci są bardzo pozytywne i serdeczne, zatem

oczekiwania zostały spełnione.

– Oprócz wycieczek w góry i kąpiele w miejscowym base-

nie odwiedziliśmy Pizę, Florencję, Modenę i Lucę – wspomina Agnieszka Janas, katechetka z Bystrzycy Kłodzkiej. – Wszyscy byliśmy zaskoczeni, że miasta są takie piękne, że rzeczywistość olśniewa jeszcze bardziej niż telewizyjny obraz.

Polscy wczasowicze zrobili także wielką furorę w parafii, która ich gościła. Podczas śpiewu „Czarnej Madonny” i „Barki”, w oryginale są to pieśni włoskiej) w oczach gospodarzy zaskakły się sły.

Polacy zostawili po sobie jak najlepsze świadectwo, dlatego wiele wskazuje na to, że za rok ks. Lucia-

no, przyjaciel księdza dyrektora, znowu zaprosi do siebie młodych z ojczyzny Jana Pawła II.

REZ.

Rodzina Lewandowskich. Kto by pomyślał, że sławna wieża ma prawie tysiąc lat!

PANORAMA PARAFII

Ślupice, pw. św. Michała Archanioła (dekanat Dzierżoniów Północ)

Spokojnie i godnie

– Proszę jechać za mną, mnie nigdzie dziś się nie spieszy, chętnie pana pokieruję – uśmiecha się starszy mężczyzna jadący na rowerze, zapytany o drogę na plebanię.

Faktycznie, trudno oprzeć się wrażeniu, że wszyscy żyją tu jakby spokojnie. Nie ma tu nic z klimatu miejskiego zgiełku, pędu za pracą... – Chociaż na pewno żyje się nam mniej dostatnie, to na pewno „normalniej” – mówi ks. Adam Ruszała, proboszcz parafii pw. św. Michała Archanioła w Ślupicach.

Tutejszy duszpasterz jest „chodzącą historią” parafii. Przybył tu stosunkowo niedługo po jej powstaniu, w 1961 roku, i posługuje w niej nieprzerwanie od 45 lat. Wspólnota powstała kilka lat wcześniej, w 1957 roku, a jej erygowanie było prawdziwym sukcesem w walce z postawą komunistycznych władz.

Upór poskutkował

Pierwotnie siedzibą parafii miała być największa okoliczna miejscowość – Oleszna. Istnieje tam okazały poewangelicki kościół. Pastorówkę zamierzano wykorzystać na plebanię. Mieszkający tam wówczas dyrektor miejscowej szkoły zgodził się opuścić mieszkanie, pod warunkiem, że w zamian dostanie lokal w szkole, który wyremontuje parafia. Mieszkańcy w całości wypełnili żądania, lecz ówczesne władze nadal blokowały powstanie wspólnoty. Po wielu staraniach, udało się erygować parafię, w której skład weszły miejscowości wyłączone ze wspólnot w Jażwinie, Jordanowie i Łągowicach.

Do parafii oprócz samych Ślupic należą miejscowości: Młynica, Oleszna, Piotrówek, Karolin oraz Domaszów. Ten ostatni jest już właściwie „na wymarcu”. – Są tam zaledwie trzy domy – mówi proboszcz. – Ale z masowym pustoszeniem wsi boryka się każda podobna wspólnota. W porównaniu z pierwszymi latami mojej posługi, liczba dzieci przystępujących do I Komunii św. zmniejszyła się. To mówi samo za siebie – dodaje proboszcz.

Trzy kościoły

Najmłodszą we wspólnocie



ZDJEŃCIA: SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

jest świątynia znajdująca się w Piotrówku. Jest to współczesna budowla, wzniesiona staraniem proboszcza i parafian. W granitowym, poewangelickim kościele w Olesznej znajduje się uroczona polichromia. Po wojnie przejęty przez katolików kościół miał charakterystyczny dla protestantów, surowy, skromny wystrój. Niedługo po zakończeniu wojny został ozdobiony dzięki staraniu okolicznych mieszkańców. Samą budowlę zaprojektował Friedrich August Stüler. Cechuje ją osobliwy styl, będący zdaniem znawców architektury, swoistą wariacją na temat neogotyku.

Kościół parafialny w Ślupicach jest budowlą wzniesioną przez katolików. Wybudowany około 1400 roku, w naszych rękach pozostał nawet wówczas, gdy przez region przetoczyła się wielka fala protestantyzmu.



KS. ADAM RUSZAŁA

Urodzony w 1933 r. w Gliniku Zaborowskim. Święcenia przyjął we Wrocławiu 23 czerwca 1957 r. Proboszczem w Ślupicach został ustanowiony w 1961 r. W przyszłym roku będzie obchodził jubileusz 50-lecia posługi kapłańskiej.

Wybudowany w XV wieku kościół parafialny w Ślupicach

ZDANIEM PROBOSZCZA

Od ponad czterdziestu lat posługuję wśród ludzi, o których mogę powiedzieć przede wszystkim to, że stanowią wyjątkowo religijną społeczność. Kiedykolwiek bym nie zasiadł w konfesjonale, zawsze pojawia się spora grupa osób, mających potrzebę przystąpienia do sakramentu pojednania. To mówi samo za siebie. Po części taką postawę tłumaczy pochodzenie tutejszej ludności. Są to między innymi zesłańcy, przybyli tu aż z Kazachstanu. Drugą liczną grupę stanowią osoby z Bukowiny w Rumunii. Są tu także górale z podatrzańskiej wsi Ochotnica Dolna. To tutaj część z nich znalazła swoje miejsce po pogromie dokonanym przez hitlerowców w ostatnią Wigilię drugiej wojny światowej. Wszyscy ci ludzie zostali bardzo boleśnie doświadczeni w swoim życiu i z pewnością dlatego doskonale wiedzą, że jedynym prawdziwym schronieniem jest Bóg.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele i święta:
 - godz. 8.30 – Piotrówek, pw. MB Różańcowej
 - godz. 9.30 – Oleszna, pw. Wniebowzięcia NMP
 - godz. 11.00 – Ślupice, pw. św. Michała Archanioła
- Dni powszednie
 - godz. 8.00 (zależnie od potrzeb mieszkańców, godzina i miejsce często ustalane są indywidualnie)

Świątynię w Olesznej charakteryzuje osobliwy styl

